

# SŁOWO

WILNO, Środa 4 lutego 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji 1782, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odnośnieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80299. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

- BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
- DUKSZY — Bziet Konejowy.
- GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
- GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
- KLECK — Skłed „Jedność”.
- LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
- MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
- NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
- N. ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.
- PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
- POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
- SŁONIM — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
- ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
- WILEJKA POWIATOWA — ul. M. Kiewicza 24. F. Juczevska.
- WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
- WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

## Proces o zamach na życie Marszałka Piłsudskiego odroczony na dwa tygodnie

W numerze niedzielnym donieśliśmy o sensacyjnym i tajemniczym postrzeleniu Wiktora Porzyckiego, głównego świadka oskarżenia w procesie „piłki”, którego oznaczono w rowie w lesie wawerskim w pobliżu Rembertowa.

### WNIOSKI PROKURATORA I OBRONY

W związku z tem wydarzeniem podczas rozprawy niedzielną wpłynęły dwa wnioski: prokuratora i obrony. Wniosek prokuratora sędzi w kierunku zwolnienia zamknętego już przedwzrostu wobec nowej okoliczności, które jest usiłowanie dokonania zamachu na Porzyckiego. W motywach tego wniosku prokurator podkreślił, iż ma wiarę, że zamach na Porzyckiego jest aktem zemsty w związku z zeznaniami złożonymi przez Porzyckiego i dlatego sprawę należy zbadać wszechstronnie. Jednocześnie prokurator prosił o odroczenie do sprawy aktów rozpoczętego przez sędziego Zanda śledztwa w sprawie zamachu na Porzyckiego.

Po przemówieniu prokuratora w imieniu obrony adw. Berenson złożył następujący wniosek.

Obrońca uważa, aby złożone przez prokuratora akta świeżo rozpoczętego śledztwa w sprawie świadka Porzyckiego miały związek z tocząca się sprawą o przygotowanie zamachu; jednocześnie obrońca podkreśla, że sam fakt wydarzenia z Porzyckim jest przynajmniej smutny.

I dalej oświadcza: obrońca otrzymała wiadomość, że wbrew temu co w protokole badania zeznał Porzycki wypadek wczorajszym miał się inaczej.

Obrońca prosi (o ile sąd uwzględni wniosek prokuratora) o wezwanie świadków: Mikolaja Malachowicza, zeznawcę Kasy Chocich (Rembertów, wieś) Anżelę Graczyka (Rembertów, dom Grala), właściciela restauracji w Rembertowie Jambora i żonę jego z domu Graczyk.

Świadkowie ci mają — wbrew twierdzeniom Porzyckiego — zeznanemu w śledztwie, iż o 9-iej z minutami był ranny w głowę. Według o tem swemu ojcu, a 12-iej znalazł się on w restauracji Jamborów w Rembertowie, że jadł tam śniadanie, a nawet pił wodę.

### DECYZJA SADU

Po krótkiej naradzie sąd postanowił: Akta dochodzenia w sprawie postrzelenia Wiktora Porzyckiego, złożone sągdy przez prokuratora dołożyć do niniejszej sprawy, przewód sądowy wznowić i rozprawa — do czasu zbadania i wyjaśnienia nowych okoliczności — mających związek z tą sprawą — odroczyć do dn. 14 lutego rb.

### ZAGADKA POSTRZELENIA PORZYCKIEGO.

Rannego Porzyckiego znalazł w lesie wawerskim przejeżdżający samochodem wojskowym szofer - plut. Biedrzycki.

Biedrzycki odwiózł postrzelonego najpierw do Rembertowa, potem odwieziono go do 7-go komisariatu pp. na Grochowie, a stąd karetką Pogotowia ratunkowego na ul. Fre to 45, gdzie mieszkają teściowie Porzyckiego, Lewandowscy.

### ZEZNANIE PORZYCKIEGO.

Przesłuchany przez sędziego śledczego Zanda Porzycki oświadczył, że w sobotę na ul. Długiej w godzinach rannych podeszo doń dwóch nieznajomych, którzy przedstawili się za wywiadowców policji śledczej.

Oświadczył, że mają rozkaz zaarrestowania go z polecenia prokuratora. Porzycki — jak twierdzi — nie dopatrywał się w tem podstęp. Wsiadł do taksówki.

W czasie jazdy zrozumiał, że nieznajomi „chcą z nim coś zrobić”. Bał się i dlatego się nie bronil.

Za miastem, już za Grochovem, w szybko niemałym tempie rozpręła się osłateczna scena. Rzekomi wywiadowcy odskoczyli swobodnie. Odrabiali Porzyckiemu pod groźbą rewolweru jego brzo — „7-kę” i z tej brońi wycelowali do niego, raniąc go ciężko w głowę.

Numeru taksówki nie pamięta. Z zeznań Porzyckiego wynika, iż leżał w rowie, prawie nieprzytomny do godz. 4-iej min. 30 po pol. t. do chwili, kiedy zatrzymał szofera Biedrzyckiego, który zapiekował się rannym i okazał mu wydatną pomoc.

### SENSACYJNY ZWROT.

Zeznania Porzyckiego wnikają się w sensacyjną zwrot rewelacyjną informacją p. Malachowskiego, urzędnika Kasorych w Rembertowie, który doniósł wczoraj, iż w sobotę t. j. tego dnia, gdy Porzycki został postrzelony i leżał w rowie, nie mając żadnej pomocy, bez przerwy do godz. 4.30 po południu, wiozono go między godz. 11 a 12-ą w południe w Rembertowie w kawiarni Jambora, gdzie pił podobno z jakimś gościem.

Malachowski dowiedział się o tem od Anżelę Traczyka, którego córka, Maria jest żoną syna Jambora.

Maria Jamborowa zna Porzyckiego. Wtórądną go. Powiedziała o tem ojcu swemu. Ten, dowiedziawszy się z pism o rozgłoszenie, jaki przybrała sprawa postrzelenia Po-

rzyckiego, zakomunikował to Malachowskiemu. — „Panie! Moja córka widziała Porzyckiego w „Wojtówce” z dwoma panami, jakże to?”

Jest podobno i świadek, który przysięgał się ich rozmowie.

Małachowski uważał za swój obowiązek podać do wiadomości fakt przebywania Porzyckiego w kawiarni, jako mający istotne znaczenie dla śledztwa i przeczepcy niejako zeznaniem: Porzyckiego.

Sędzia śledczy, przysłuchal protokolarnie Malachowskiego, poczem pozył szereg koniecznych zarządzeń śledczych dla skłólowania tej informacji i zbadania tych osób, które krytycznego dnia widziały Porzyckiego na terenie Rembertowa.

### CO OPOWIADA PORZYCKI?

Porzycki — jak mówił — owych wywiadowców, którzy go z bramy przy ul. Długiej wciągnęli do auta, widział poraz pierwszy. Obaj byli średniego wzrostu. Pol-inteligentni w miękkich kapeluszach. Jeden starszy lat 38, drugi młodszy — lat 28.

— Jak wyglądali? — pytają Porzyckiego.

— Dokładnie nie pamiętam! — odpowiada. — Może sobie przypomnę?

W drodze za Grochovem jeden z „wywiadowców” miał się odezwać:

— No dość komedji! Oddaj broń!

Kazał mi wyjść z taksówką, poczem powiedział:

— Zdradziłeś partję! Musi cię za to spać kara! — wycofano doń z jego rewolweru. Tak mówi Porzycki.

Rewolweru tego, który miał być w świąte pierwszej relacji, rzucono pod główne rannemu przez napastników dla „inscenizowania” samobójstwa — nie znaleziono na miejscu.

Porzycki nie pamięta również całego numeru taksówki. Utrwalił mu się w pamięci jedynie część numeru bocznego, dwie początkowe cyfry.

— Może sobie przypomnę — oświadczył.

Według krajowych wersji, Porzycki nie został wywieziony taksówką, lecz podobno autem prywatnym.

Kulę wyjął Porzyckiemu lekarz w Rem-

bertowie, po przywiezieniu go wojskowym wozem ciężarowym przez szofera Biedrzyckiego.

Z polecenia władz sądowych, wezwano do rannego biegłego sądowego, d-ra Manczarskiego, z gabinetu medycyny sądowej. Dr. M. dokonał formalnych oględzin rany postrzałowej, bez widocznych śladów, bez opalenizny na zewnątrz.

Rana lekka. Porzycki wyjaśnił, iż w ostatniej chwili, gdy wymierzono doń brzo, podbił rękę strzelającemu.

Kula zamiast prostopać, padła ukośnie, utkwivszy w miękkich częściach czaszki.

Rannego zbadal również dr. Suchotni (Franczyńska 10), który stwierdził jedynie lekkie zadrażnienie naskórka.

### K U L A

Wydobyla z rany Porzyckiego kulę jest to kula ołowiana bez pancera kalibru 7,65 od rewolweru bebenkowego.

Rusznikarze którzy ją zbadali, orzekli, że wystrzelona ona była z rewolweru automatycznego, jednakże, ponieważ przekrój jej jest nieco mniejszy niż przekrój lufy, nie znać na niej śladów od gwintów.

Z tego też powodu sła jej była bardzo niewielka. Jak orzekli rusznikarze — „wystrzelona do drzewa w odległości dwu kroków odbiła się od kory, nie naruszając jej i upadła na ziemię”.

Toteż kula, mimo iż była wystrzelona z bliskiej odległości, poza lekką raną skóry, co pociągnęło za sobą nieznaczny upływ krwi nie wywołała innych obrażeń. Próż rany skroni Porzycki ma lekką ranę prawej ręki, którą według jego zeznań otrzymał w czasie upadku z samochodu.

### KONFISKATA ABC I KURJERA CZERWONEGO

WARSZAWA. (PAT). — Komisariat rządu komunikuje: Ze względu na ujawnienie nie szeregów śledztwa, dotyczących postrozenia świadka Porzyckiego, z polecenia prokuratoru Sądu Okręgowego komisariat rządu na m. st. Warszawy dokonał zajęcia nr. 39 czasonisma „ABC” oraz nr. 26 „Kurjera Czerwonego”.

## Trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji

### LICZBA OFIAR PRZEKRAZKA

WELLINGTON. Pat. Według otrzymanych tu wiadomości, liczba rannych w katastrofie w Napier przekracza 1000 osób.

### Węgry przeciwko projektowi komisji rozbrojenowej

W Sejmie węgierskim hr. Apponyi wystąpił z powodu projektu komisji rozbrojenowej przy Lidze Narodów. Ponieważ Węgry ani w komisji przygotowawczej, ani w radzie Ligi nie posiadają udziału, hr. Apponyi wystąpił w parlamencie przeciwko projektowi tej komisji. Gdy inne państwa zgodnie z umowami w sprawie zbrojenia mogą zaopatrywać się we wszystkie współcz. środki bojowe, wszelkie środki bojowe zostają dla Węgier zakazane tak, że armia węgierska w stosunku do armij innych państw znajduje się w stosunku takim, jak Indjanie, którzy z Hiszpaniami lukami walczyli. Clemenceau w piśmie, zwróconem do delegacji niemieckiej dla uspokojenia opinij Niemiec, zaznaczył, że nierówność w uzbrojeniu ma trwać czas krótki. Jakkolwiek mowca jest zwolennikiem Ligi Narodów, musi jednak zwrócić uwagę na to, że godność narodowa nie pozwoli narodowi węgierskiemu pozostać w Lidze Narodów, o ile Węgry w sprawie zbrojenia nie zostaną zrównane z innymi narodami.

Minister spraw zagranicznych hrabia Karoly odpowiedział, że Węgry zniewolone były do podpisania traktatu pokojowego, jednak z pełnem przeświadczeniem, że rozbrojenie państw pokonanych wywoła wkrótce rozbrojenie zwycięzców. W interesie Węgier jak i Europy jest on zwolennikiem pokoju, a więc ogólnego rozbrojenia. Jednostronne rozbrojenie Węgier nie może być stałem i jeżeli inne państwa swe zbrojenie utrzymują, Węgry nie mogą być związane narzuconym im traktatem. Mowca wyraża nadzieję, że komisja rozbrojenowa przyjdzie do uchwał, które dla Węgier okażą się możliwe, gdyż będą podstawą zupełnego równouprawnienia państw.

### MIASTO NAPIER W GRUZACH

WELLINGTON. (Nowa Zelandja). Pat. W rejonie Hawkes Bay miało miejsce trzęsienie ziemi. Miasto Napier doznało poważnych uszkodzeń. Liczba ofiar w ludziach bardzo znaczna. Tysiące ludzi pozostało bez dachu nad głową.

W wielu miejscach wybuchnęły pożary, przyczem ogień objął przedwzrostkiem rezerwuary z naftą. Napier robi wrażenie miasta, które uległo zombardowaniu.

W rde słów naocznego świadka, wszystkie znaczniejsze gmachy runęły w gruzy. W akcji ratunkowej pomaga wydatnie załoga okrętu „Veronica”.

### AKCJA RATOWNICZA

WELLINGTON. Pat. W czasie katastrofy w Hastings runął w gruzy szpital, przyczem 21 osób poniosło śmierć. Pożar szerzył się w dalszym ciągu. Połowa miasta padła już ofiarą ognia.

Utworzył się specjalny komitet, rozdzielający żywność wśród bezdomnych. Miejscowości Wairea, Waipawa i Waikukurau dotknięta katastrofa bardzo silna. W Wairea jest 2 zabitych.

Do okolic, dotkniętych katastrofą, wyjechali ministrowie zdrowia publicznego i rolnictwa oraz ekipa ratownicza, złożona z 16 doktorów i 12 pielęgniarek. Pewien radioamator Rochester w stanie New-York przjął doniesienie z Napier, według którego liczba ofiar wynosi 100 osób.

WELLINGTON. Pat. Dzielnica handlowa w Hastings jast całkowicie zniszczona. W jednym z domów, który się zawalił 5 osób poniosło śmierć na miejscu. Ze wszystkich stron przybywają oddziały sanitarne i zapasy żywności. Dotychczas liczba ofiar wynosi zgórą 100 zabitych i rannych. Położenie w Napier nie jest jeszcze dokładnie wyjaśnione. Jak przypuszczają jednak, liczba zabitych wynosi 100 osób.

## Turcja weźmie udział

### W SPRAWACH KOMISJI STUDJÓW EUROPEJSKICH

GENEWA. (PAT) — Według informacji, pochodzących z kół, zbliżonych do Sekretariatu Ligi, odpowiedź Turcji na zaproszenie do współpracy w komisji studjów europejskich ma mieć charakter przychylny.

## Dymisja rządu Strandmana w Estonji

TALLIN. (PAT) — Partja kolonistów, która prowadziła walkę z partją włościańską w sprawie obsadzenia teki ministra rolnictwa, nie poszła na żadne kompromisy i doprowadziła do dymisji całego rządu, na czele którego stał w ciągu półtora roku p. Strandman.

## Groźba kryzysu ministerjalnego na Łotwie

RYGA. Pat. W dniu 3 b. m. sejm odrzucił projekt rządowy, dotyczący podniesienia stawek celnych na cały szereg towarów m. in. żyto, cukier, wyroby tekstylne, skórzane i t. d. Na jeździe związku włościańskiego w dniu 2 b. m. premier Celmsns oświadczył, że w razie nieuchwalenia tego projektu rząd poda się do dymisji. Jednakże do chwili zamknięcia posiedzenia w dniu 3 b. m. dymisja rządu nie została zgłoszona. Na 4 b. m. zwołane zostało posiedzenie stronnictw koalicyjnych, które będą obradowały nad wytworzona sytuacją.

## Posiedzenie Senatu

### WYBORY CZŁONKÓW TRYBUNALU STANU.

WARSZAWA. (PAT) — W dniu 3 b. m. o godz. 16.15 odbyło się plenarne posiedzenie Senatu.

Posiedzenie otworzył marszałek Senatu Raczkiewicz. Na wstępie dokonał wyboru 4 członków Trybunału Stanu, a mianowicie Czaplckiego, Klimeckiego, Suligowskiego i Jackowskiego. Z kolei wybrano na członka zarządu kwaterunku wojskowego p. Szcیکا.

### RATYFIKACJA TRAKTATÓW I UMÓW.

Następnie sen. Kamiński z BB przedstawił sprawozdanie komisji spraw zagranicznych o projekcie ustawy ratyfikującej traktat hanauowy i nawigacyjny między Polską a Łotwą. Projekt ustawy przyjęto w brzmieniu sejmowym bez dyskusji.

W dalszym ciągu sen. Wielowiejski referował projekty ustaw, dotyczące ratyfikacji polsko-meniemieckich układów. Wszystkie projekty przyjęto bez dyskusji.

Senatorka Hubicka zreferowała projekt ustawy, w sprawie małego ruchu granicznego z Rumunją. Umowa ta ma być uzupełniona układem w sprawie ruchu turystycznego, który obecnie znajduje się w stadium opracowania. Projekt ustawy przyjęto.

### PRZEPISY WYJĄTKOWE

W imieniu komisji prawnej sen. Ohanowicz (BB) przedstawił przyjęte przez Sejm projekty ustawy w sprawie uchylenia przepisów wyjątkowych związanych z pochodzeniem, narodowością, językiem, rasą lub religiją obywateli Rzeczypospolitej. Komisja proponuje uchwale, zapowiadającą zmiany w projekcie tej ustawy. Uchwała ta została przez Senat przyjęta.

Z kolei sen. Szarski (BB) zreferował projekt ustawy o kredytach dodatkowych na rok 1930 — 31, wnosząc o uchwalenie projektu bez zmian.

Sen. Kopciński (PPS) zgadza się na uchwalenie kredytów dodatkowych z „wyjątkiem sumy 3 milionów zł. na fundusz dyspozycyjny ministra spraw wewnętrznych, motywując to nadużyciami w administracji i policji. Mowca powołuje się na artykuł p. t. „Czarna karta” w tygodniku „Przełom”, który mówi o nadużyciach w stosunku do więźniów w Lucku

### MIN. SKŁADKOWSKI O POLICJI.

Minister Składkowski, odpowiadając na wywody sen. Kopcińskiego, oświadcza że na komisji budżetowej Sejm stwierdził, że wysłał trzy komisje do trzech urzędów, co do których miał największe zaniepokojenie w sprawie stosowanych metod. Wysłane zostały komisje do Tomnia i Łodzi i wykazały bezpodstawność jatkicholwiek zarzniętów.

Wreszcie minister wysłał komisję do Lucka. Minister stoi na stanowisku, że kto winien, będzie ukarany. Co do Lucka, aczkolwiek w tym wypadku są rzeczy trudne do dowodzenia sądowego, minister nabrał wewnętrzznego przekonania, że nie wszystko jest w porządku, lecz że nikt nie „dogorywa”, jak twierdzi sen. Kopciński.

Następnie minister zaznaczył, że cały szereg innych faktów, które senator podniósł, należą do liczby albo nieistniejących, albo przesadzonych. Stwierdzając jednak niezdrowa atmosferę w urzędzie śledczym w Lucku, minister doszedł do przekonania, że mimo innego wyjścia, jak rozpedzenie tego urzędu (oklaski), co też 10 dni temu minister uczynił. W głosowaniu projekt ustawy przyjęto zgodnie z uchwałą Sejmu. Z kolei przystąpiono do sprawozdania kom. administracyjnej o wniosku Klubu Ukraińskiego w sprawie tzw. pacyfikacji.

### PACYFIKACJA MAIOPOLSKI.

Sprawozdawca sen. Rolfe (BB) proponuje uchwalenie przez Izbę, że uznaje iż zarządzenia władz państwowych były uzasadnione, zaś cały materiał przedłożony w formie uzasadnienia do wniosku Klubu Ukraińskiego odstępuje ministrowi spraw wewnętrznych. Następnie zabierali głos sen. Małachowski (Ukr.), Kluszyński (PPS), Horbaczewski (Ukr.) i Głabiński (Kl. Nar.) poczem zabrał głos minister gen. Sławoj-Składkowski, który m. in. oświadczył:

Przed pacyfikacją ani jeden poseł ukraiński nie uznał granic Polski. Jeszcze do niedawna nie można było od posłów ukraińskich wydobyc nazwy Małopolska, ani nawet Galicja Wschodnia. Mówiono tylko o „Zachodniej Ukrainie”. Zastrzegam się — mówi minister — że my nie kopujemy przepaści, ale wy ją kopiecie swoją polityką. Gdyby rząd chciał zniszczyć naród ukraiński, to miał dostateczne podstawy wobec świata, aby ogłosił stan wyjątkowy i wojenny. Rząd użył zupełnie innego środka, aby nie dopuścić do jakiegoś tarcia dwóch narodowości, o co właśnie chodziło tym, którzy robili sabotaże. Minister stwierdza kategorycznie że rząd nie chciał „niszczyć narodu ukraińskiego, tylko zniszczyć tych, którzy wywoływali sabotaże i niepokój. Tych ludzi widocznie niema, jeśli jest spokój.

Po przemówieniu sen. Woznickiego (Kl. Chł.) i po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Rollego w głosowaniu wniosek komisji przyjęto większością głosów. Następne posiedzenie marszałek wyznaczył na dzień 12 lutego o godz. 4 po południu.

## Nowa ustawa o rangach oficerskich na Litwie

### Degradacja woldemarasowskich nominacji

Z Kowna donoszą, że rząd obecny zgodził się niespodziewany cios dla byłych stronników Woldemarasa w partji wolskiej. Mianowicie ogłoszono ustawę o stopniach oficerskich, która między innymi znosi rangę starszego lejtnanta, czyli według niemieckiego systemu oberlejtentanta. Głównie jednak intencją nowej ustawy skierowana jest przeciwko wszystkim wywyższonym przez Woldemarasa oficerom i głosi, że wszystkie dotychczas ogłoszone w dziennikach urzędowych nominacje na wyższe stopnie wojskowe, które przeskakiwały dwa stopnie, są anulowane. Według dodatkowych wiadomości dotyczy to kilkunastu wyższych oficerów litewskich mianowanych podczas dyktatury Woldemarasa. Ustawa ta wywołuje poważne niezadowolenie wśród tych oficerów, których degradacja dotyczy bezpośrednio.

## ARMIA CZERWONA

W tych dniach, znany publicysta St. Iwanowicz (V. Talin) opublikował książkę, w której szczegółowo zajmując się kwestją armii czerwonej i różnicą, jaka zachodzi pomiędzy siłą zbrojną Rosji Sowieckiej a armiami innych państw.

Armia czerwona jest, a właściwie miała być jedyną na świecie i w historii „armią bez ojczyzny”. Młody czerwonoarmieje, przyjmując godność żołnierza robotniczo - rolniczej armii czerwonej, zobowiązuje się pod przysięgą nosić nazwę tę ze czcią „przed obliczem pracującego ludu sowieckiej Republiki i całego świata”. Wewnętrzna ta forma, dowodząca, że armia czerwona nie jest narodowa, lecz między narodowa, ma silny wpływ na ideologów czerwonej armii, którzy twierdzą, że w razie nowej wojny, Związek sowiecki będzie miał możliwość dobrania do swej armii także żołnierzy armij przeciwnego frontu. W rzeczywistości ta armia prolet. rewolucji jest przez swoją nawiąskowo wojskową strukturę stałą armją koszarową. Usiłowania w kierunku wytworzenia z armii czerwonej, armii czysto klasowej, zupełnie się nie powiodły. 562 000 czerwonoarmiejców, zasilających kadry armii czerwonej, są żywym obrazem jej struktury społecznej i jej nastrojów. Prawdą jest, że w ZSSR istnieje druga kategoria sił zbrojnych, a mianowicie GPU (państwowa policja polityczna), licząca okragło 120 000 osób. Ta druga armia przeznaczona jest do obrony politycznej państwa sowieckiego i tłumienia wszelkiego rodzaju buntów. W takich żandarmów komunistycznego państwa pragnęli bolszewicy zamienić całą armię czerwoną. Obecnie jest ona objęta gęstą siecią politycznych i partyjnych organów, a najwyższym jej dowództwem jest Centralny Komitet Partji Komunistycznej.

Autor, w kilku artykułach - rozdziałach swej interesującej książki, przedstawia walkę, komunistów, którzy za wszelką cenę dążą do całkowitego skomunizowania jej szeregów. W kołach kierujących państwem wynikają liczne spory o to, jak należy postępować przy socjalno - klasowym doborze czerwonych dowódców, komu przyznać należy pierwszeństwo, czy lepiej przygotowanemu „ale niepewnemu” i klasowo nieprzyjacielnemu usposobionemu żywiolowi, czy też wreszcie „socjalnie niekulturalnemu biedniakowi”.

W ostatnim czasie kwestję tę rozważano na korzyść tych ostatnich, niekulturalnych i na szkodę armii. Po wymarcu garstki carskich oficerów, słusznych w armii czerwonej, dowództwo jej znajduje się w rękach żywiolów i duszą i sercem oddanych komunistom. Młodzież natomiast, wzbawiona obecnie do szkół wojskowych, nieznająca zupełnie praw rewolucji, to też „bohaterski okres” jest tylko przedmiotem naukowym. Młodzi wychowankowie i dowódcy czerwoni, właściwie tylko uczą się o rewolucji. Już obecnie połowa niemal korpusu oficerskiego armii czerwonej należy do partji komunistycznej. Karjera wojskowa jest bowiem bez członkostwa partyjnego — niemożliwa. Główne trudności w akcji skomunizowania leżą w tem, że chłop rosyjski przyzwyczajony do rodzinnej ziemi i żołnierza, który zakończył obowiązkową służbę w szeregach armii, żadną siłą nie zdola się utrzymać w partji. Jak oswojony ptak powraca on do ziemi swej, do pracy rolnej i gospodarki.

St. Iwanowicz przychodzi w końcu swej książki do wniosku, że pomimo czerwoności armia sowiecka nie jest proletariacka, lecz rolniczo - mieszczańska, daleka od rzeczywistego internationalizmu. Czerwona armia, która bezskutecznie zatruwana jest zasadami, hasłami i komunalami partyjnymi, pozostała nadal dawną, wielką armią rolniczej masy rosyjskiej.

Sprostowanie. Przy imieniu Nru „Słowa” niedzielnego został zniekształcony zupełnie sens artykułu wstępnego p. t. „Panuropa”. Dwa ustępy, które powinny być się znaleźć w odnośniku, wlane zostały do artykułu przerywając w ten sposób bieg uzasadnienia.

Mianowicie 3 i 4 ustępy artykułu „Panuropa” od słów: „słyszałem ze strony włoskiej interpretacji, jakoby formuła powyższa...” do słów: „prócz paryskiej „Humanité”, która uważała za naturalne, iż Sowiety odrzucają zaproszenie, obciążone zastrzeżeniami” — powinny być umieszczone nie w artykule, lecz w odnośniku zaraz po przytoczonej formule zaproszenia Turcji i SSSR do Unji paneuropejskiej.

# TRAGEDIA „SZCZĘŚLIWYCH“

Artykuł „Tragedja absolwentów średniej szkoły technicznej, umieszczony w Nrze 19 „Słowa“, wywołał szumny poklask nie tylko wśród samych absolwentów tej szkoły i innych szkół zawodowych, lecz także wśród tych wszystkich, komu dobro młodzieży, jej zdolności, a co za to idzie — i przyszłość państwa leży na sercu.

To też, gdy inni życiowi ludzie poszli tak niezmiernie ważną sprawę, jak szkolnictwo zawodowe, niechże i mnie, skromnemu absolwentowi jednej z tych szkół, a przeżywającemu wspomnianą „tragedję“, wolno będzie dodać parę słów.

Pomijam tu już wspomniane przedtem zniechęcenie do swego zawodu i do życia wogóle, występujące u młodzieży już podczas męczącego poszukiwania praktyki, a potem z powodu warunków jej odbywania. Pomijam także dotkliwą pogardę dla „zawodowców“, a gloryfikowanie „gimnazystów“ ze strony tych, wobec których i jedni i drudzy stają do pracy; nie myślę tu także przypominać tych licznych odczew do młodzieży, zachęcających ją do studiów technicznych, których znaczenie i potrzeba młodzieży już sama zresztą doskonale zna. Chciałabym tylko dołączyć się do głosu autora „Tragedji absolwentów“, dodając parę słów o tragedji tych „szczęśliwych“ którzy w ten lub inny sposób otrzymali posady w zakładach przemysłowych zwłaszcza samorządowych.

Przedewszystkiem, nikomu chyba nie jest obcy fakt, że po sąde, o ile ta ka wakuje, w jednej i tej samej instytucji, otrzymują z jednakowym powodzeniem tak dyplomowany technik, jak też i protegowany nieuk. Jest to aksjomat, nie wymagający dowodzeń. Ale tak już jest — więc trudno... Przejrzmy odrazu do absolwenta szkoły zawodowej lub technicznej. Ten ostatni, ze względu na trudne ogólne położenie ekonom., mimo uprawnień go przez szkołę do zajmowania wyższego stanowiska, przy lada okazji zmuszony jest zadowolić się stanowiskiem najniższem, a nawet często nie wspólnym z jego zawodem niemającym. Nie zraża się ten narazie, bo wierzy święcie w dobrą wolę swych zwierzchników, że z biegiem czasu to stanie wyrównany i umieszczony na stanowisku odpowiednim.

Niestety, jakże często rzecz się ma inaczej. Wychowane szkoły, trafiając „narazie“ na podrzędne stanowisko, w większości wypadków ma nad sobą bezpośredniego zwierzchnika zatrudnionego „praktyka“ — półanalfabeta, „niechętnie patrzającego na nowego przybyszka, pełnego energii do pracy, chęci zastosowania najnowszych metod pracy, tak jak go naucono w szkole. Absolwent ten widzi odrazu rzucając się w oczy absurdalność metody pracy, razi go robota „z pod siekierv“, „na oko“, szafowanie czasem i materiałem bez stosowania koniecznych obliczeń i t. p.

I tu właśnie rozpoczyna się druga tragedia. Taki zwierzchnik, rutynowany w kierowaniu i wykonywaniu pracy według starych, utartych sposobów i przyjętych oddawna zwyczajów, przewidywający do szafowania tak materiałem pracy, jak i ludzkim, w obawie przed utratą swego ciepłego miejsca — krepuje i odrzuca z miejsca wszelkie nowe pomysły zorganizowania pracy i wszelkie próby wyróżnienia się młodego technika.

Zwierzchnicy natomiast wyżsi, przeważnie nie zadają sobie trudu wejścia głębiej w sprawy, dziejące się niżej. Zadowolają się oni w zupełności sprawozdaniami poszczególnych podległych im kierowników działów. W ten sposób przyjęty do pracy wychowanek szkoły zawodowej zostaje zapomniany i to dość często w ciągu kilku lat. Nikt go nie pyta, co on umie zrobić, co może, czy nie warto, by mu dać pracę lepszą, odpowiadającą jego wiedzy i zdolnościom. Jedynym znakiem, że jest on pracownikiem danej instytucji, jest figurowanie jego nazwiska na liście płacy, a że

potoby mu wypłacane są zbyt minimalne i nieobciążające budżetu, więc i w tym wypadku nie zatrzymują się dłużej nad jego osobą i przechodzą do porządku dziennego.

Następuje nowa tragedia. Absolwent szkoły zawodowej, mimo najszerszych chęci, nie znajdując prawdziwej okazji do przejawienia siebie w pracy, wykazania i zastosowania swej wiedzy, nabytej w szkole. Nie otrzymując od zwierzchników jakichś poważniejszych zadań do wykonania, nie ma potrzeby pewnego wysiłku umysłowego, porywającego go do pracy twórczej, produkcyjnej, o której marzył na ławie szkolnej. Wszystko to powoduje w końcu gniwienie, wyjąłowanie mózgu, zupełną atrofię umysłową, a w ślad za tem nieuniknioną, a groźną w swych skutkach powrotną analfabetyzm techniczny, którego wypadki już się zdarzają...

Takie niewyzyskanie zdolności młodzieży jest karygodnym marnotrawstwem nie tylko młodych sił i czasu, zużytego na naukę, lecz i ogromnych kosztów, włożonych w to przez państwo, samorządy, organizacje społeczne i t. p. Powstaje bardzo kosztowne błędne koło: nauczanie młodzieży, przyjmowanie jej do pracy, a następnie świadome lub niewiedome strącanie tejże młodzieży znowu do poziomu analfabetyzmu...

Poważnie myśląc młodzieńcze odczuwa to doskonale sam i gotów jest porzucić nieodpowiadającą poziomowi jego wiedzy i ile płatną pracę, lecz na wspomnienie trudności, jakie przewidywać musiał, nim otrzymał to, co na teraz, rzwyko takie uważa za niebezpieczne. Z drugiej strony utrzymuje go na miejscu wciąż ta sama nadzieja, że lada dzień nieobcą będzie naczelnikowi, dyrektorowi i t. p. zwierzchnikowi, jego zasada, że tylko ko odpowiednich ludzi, znajdujących się na odpowiednich miejscach, spowodo wać mogą większa w danym przedsięwzięciu oszczędność czasu, narzędzi, i materiałów, większą produkcję, dokładniejszy, lepszy i piękniejszy wyrób, lub też mniejszą tkok i narzekania interesantów...

Komuś bardziej, jak nie p. p. naczelnikom, dyrektorom i kierownikom leżeć musi na sercu życie i rozwój pu pła, jakim jest dana instytucja czy też przedsiębiorstwo, na którego czele oni stoiszą? Nigdy nie usprawiedliwi ich odpowiedź, że brak kredytów nie pozwala awansować młodych zawodowców, gdyż gotowi oni są pozostać na tych samych porobach, do „lepszych czasów“, byleby być przy właściwej pracy, pozwalającej rozwijać życie twórcze, a nie przebywać lata całe na bezowocnej wegetacji...

To też, biorąc to wszystko pod uwagę, nie dość jest zdania, by wychowankowie szkół zawodowych i technicznych podlegali pewnej opiece ze strony samych szkół, kuratorów, izb rzemieślniczych, związków przemysłowców i t. p. organizacyj instytucji, do czasu ulokowania ich przy pewnej pracy; opieką ta niemniej jest konieczna w miejscach odbywania pracy przez wychowanków szkoły, a to w celu przekonania się, czy spłacają oni rzetelną pracę dług, zaciągnięty u państwa w ciągu lat kształcenia się. Zresztą do pracy młodzieży sama się rwie, a opieka ma ułatwione zadanie, przy choćby dlatego, że przeżywający „tragedję“ sami się skarżą przed społeczeństwem starszem. Chodzi tylko o to, by społeczeństwo zechciało zrozumieć i odczuć, że „skarga to straszna“ i wymaga rozpatrzenia.

„Absolwent“  
Polska mowa! Polski śpiew!  
Polski Przebieg Dźwiękowy  
„GŁOS SERCA“  
wrócić w kinie „Hollywood“

# Trzydzieści wyroków śmierci

ZATWIERDZENIE WYROKU W SPRAWIE ZAJŚĆ W MENEMEM

ANKARA. (PAT). — Wyrok sądu wojennego w sprawie zajęć w Menemem został zatwierdzony w Ankarze, przyczem jednak liczba wyroków śmierci została zmniejszona z 30 do 28. Przewodniczący trybunału wojennego w Menemem został niezwłocznie powiadomiony o tej decyzji.

WIEDEN. (PAT). — United Press donosi ze Stambułu, że w Menemem ustawiono 32 szubienice. Jeden z derwiszów będzie powieszony na tem samym miejscu, gdzie spiskowcy zamordowali pewnego oficera tureckiego.

# ARESztOWANIE SPRAWCY KRADZIEŻY brylantów Wiktorji Kaweckiej

WARSZAWA. (PAT). — W związku z dokonaniem przed kilkoma dniami w Warszawie niezwykle zuchwałego obrabowania sklepu jubilerskiego, ślad skradziono wspaniałego brylant, własność zmarłej śpiewaczki operetkowej Kaweckiej, wartość 3 tys. dol., wczoraj dokonano w tej sprawie kilku are sztowań. Wśród aresztowanych znajduje się również bezpośredni sprawca kradzieży.

# Polska wchodzi do finału

O MISTRZOSTWO ŚWIATA W HOKEJU

KRYNICA. (PAT). — Spotkanie drużyn hokejowych o wejście do finału o mistrzostwo świata między Polską i Francją zakończyło się zwycięstwem Polski 2:1 (1:0, 0:0, 0:1, po przedłużeniu gry 1:0). Polska zatem wchodzi do finału o mistrzostwo świata.

MECZE ELIMINACYJNE

KRYNICA. (PAT). — We czwartek o godz. 20 rozegrany został tu eliminacyjny mecz hokejowy Austria — Rumunia o wejście do finału rozgrywek hokejowych o mistrzostwo świata. Spotkanie wygrał zastrzeżony Austriacy 7:0 (4:0, 0:0, 3:0). Sędziował Ostecinski — Czapski bardzo dobrze (Polska). We środę 4 lutego grają o godz. 10 Ameryka — Austria, o godz. 11:30 — Czechosłowacja — Kanada, 14:30 — Rumunia z wyeliminowanym na meczu Polska — Francja, o godz. 20. — Szwecja ze zwycięzcą meczu Polska — Francja.

WALKA O PUHAR MINISTRA ZALESKIEGO

KRYNICA. (PAT). — We wtorek odbył się tu pierwszy mecz o puchar ministra spraw zagranicznych Zaleskiego (t.zw. turniej pocieszenia) między drużynami Anglii i Węgier. Zwyciężyła węgierska w stosunku 3:1 (2:1, 0:0, 1:0). Zawody prowadził słabo Kulej (Polska).

# Przymusowa niżka cen na wyroby bawełny pogłębia kryzys

„Jak donoszą pisma łódzkie na rynku wyrobów bawełnianych ostatni tydzień przeszedł pod znakiem ogromnie niepo myślnym. Nadzieje że z końcem stycznia rozpoczyna się zakupy towarów wiosennych oraz letnich zawiody całkowicie i popyt był minimalny.

Kryzys przemysłu bawełnianego został pogłębiony przez przymusową niżkę cen na mocy rozporządzenia przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

Wobec spadku cen surowca bawełnianego ceny wyrobów bawełnianych obniżyły się jeszcze przed interwencją rządu. Rząd wychodząc z założenia iż rozpiętość cen wyrobów przemysłowych i produktów rolnych jest jednym z czynników współczesnego kryzysu usiłuje zmusić przemysłowców

do obniżania cen na wyroby przemysłowe. Rozpiętość cen wyrobów przemysłowych i produktów rolnych nie jest czynnikiem kryzysu lecz jego zewnętrznym bolesnym objawem. Regowanie na ów objaw przez wydawanie zarządzeń przymusowych nie leczy, lecz pogłębia chorobę gospodarczą.

Jeszcze przed dwoma laty prowadziliśmy nie politykę produkcji, lecz politykę konsumcji w stosunku do produktów rolniczych, dzięki czemu nasz rolnictwo weszło do kryzysu rolniczego bez odpowiednich zasobów na przetrwanie tego kryzysu. Obecnie wkraczając do przemysłu z domaganiami się niżki cen osłabimy i tak znajdującą się w krytycznej sytuacji naszą warsztatową przemysłową.

# Dwaj polscy lotnicy rozpoczęli lot dookoła Afryki

Dn. 1 b. m. rano o godz. 8,30 wystartowali z lotniska mokotowskiego kapitan-pilot Skarżyński Stanisław i porucznik-obszawista inż. Markiewicz Andrzej na samolocie turystycznym „L 2“ do lotu dookoła Afryki. Trasę lotu podzielono na 24 etapy. Pierwszym etapem jest Ateny, Kair, Khartum—Addis, Abeba—Dar, Es Salam—Elisaberville—Huambe—Brazzaville—Duala—Dakar—Casablanca—Paryż—Medjol n.—Wiedeń do Warszawy i wynosi około 25 000 km. Czas trwania lotu wraz z odpowiednikami obliczony został na 44 dni. Ze względu na życzenie lotników nie były wydawane żadne komunikaty o przygotowaniach do lotu, jak również nie sprzedano prasy o dacie i godzinie startu.

Przy odlocie byli obecni na lotnisku: szef departamentu Aeronautyki—płk dypl. pilot-inżynier Rayski, jego zastępca płk. dypl. pilot kuźmiński, dyrektor Państwowych Zakładów Lotniczych, inż. Rumbowicz, dyrektor

Polskich Zakładów Skody, inż. Heyne, rodziny oraz liczne grono najlżejszych przyjaciół i kolegów lotników.

Samolot „L 2“ konstrukcji inż. Dąbrowskiego wykonany został w Państwowych Zakładach Lotniczych. Jest to dwupłatowiec, całkowicie wykonany z metalu, pokryty płótnem. Samolot ten był wystawiony w zeszłym roku na 12-ej wystawie lotniczej w Paryżu. Silnik Wright-Skoda 200 koni mechanicznych został również wykonany w kraju przez Polskie Zakłady Skody na Okęciu pod Warszawą. Tak płatowiec jak i silnik jest sprężym serjynym, przystosowanym jedynie do dalekich raidów. Mimo śniegu na lotnisku i dużego obciążenia samolot start odbył się gładko na przestrzeni około 200 mtr. Po jednorazowym okrążeniu lotniska lotnicy skierowali się na południe. Pierwsze lądowanie nastąpi w Białogrodzie, skąd jutro wyruszą lotnicy do Aten.

# O MISTRZOSTWO ŚWIATA W HOKEJU

(Od specjalnego korespondenta „Słowa“).

Krynica 1-II 31 r.

Cała Warszawa sportowa spotkała się na dworcze. Trzy pociągi odchodziły do Krynicy w odstępach dziesięciominutowych — wszystkie przepelnione. Czy nie próbiej byliby przynieść do stolicy pół pociągu Kryniczana?

W przedziale spotykam starych kolegów, niewidzianych od lat; jeden jest już doktorem, drugi sędzią śledczym, mój Boże a ja?!

Nie będnijem mówić o Brześciu, procesie bombowym ani o sanacji — oświadcza sędzia.

Zgoda. Wobec tego przez pół drogi nie mówiliśmy wcale, a przez drugie pół — takie bzdury, że sąsiadom, że się robiło.

Dlaczego jesteś nieogolony, pyta doktor.

Ro dziś sobota.

No więc dopiero wczoraj był piątek.

Doktor opowiedział, że jak przychodzi do niego do Kasy Chorych ktoś sympatyczny, to mu zaraz mówi: „pan jest zupełnie zdrow“.

Na dworcze w Krynicy stoi wyprostowana, jak świeca, ubrana w obcisły kostium narciarski, Konopacka. Wita czule ministra Matuszewskiego, który przyjechał sleepingiem. Konopacka wygląda ładnie, jak zawsze, minister zadowolony, że choć na parę dni oderwał się od budżetu.

Wysadziła się Krynica. Całe miasto — jeśli można tę bezładną mieszaninę chlewików i pięknych gmachów nazwać miastem — udekorowane chorągiewkami, chorągiewkami. Oberwisy zastępujące dorożkarzy mają przepaski o barwach różnych krajów Włazie nas jakiś Hiszpan. Po polsku jednak umie, bo gdy dostaje 2 złote, zaklął wzorowym akcentem: „psia-krew“.

Kochane Zydki. Gdy mi jedziemy do Ameryki, chcemy widzieć czerwono-noskogo, gdy na dzikie wyspy, nie uspokoiemy się, aż ujrzymy Papuasa. W Hiszpanji — byka, w Paryżu — taki domek dla publiczności, jakież są okazy w Polsce? Czy może zainteresować cudzoziemca? żeby nie wiem jak wybredny, jak chory na spleen — nasz galicyski Zedeł w białych pończoszka, atlasowym chalcie, z bójnikiem kapeluszu i o ślicznych, na ramiona opadających, pejsach — zwrócić uwagę każdego. Te Zydki, to spieraliście de la maison. Krynica może się nim chlubić. Jeśli oni są naprawdę atrakcją, to wkrótce frekwencja gości w Krynicy będzie większa, niż na Rivierze.

Słychać wciąż na ulicy obcą gwara. Nie dziw — 9 obcych drużyn, każda licząca kilkunastu graczy i drugie tyle kibiców.

Kanadyjczycy — chłopcy naschwał. Przyjechała z nimi jakaś paniuszka, ubrana po narciarsku. Blondynka, strój czerwony — bardzo biały szalik, niebieska czapka — ślicznie to wygląda. Wszyscy się za nią oglądają. Ale ją to mało obchodzi, bo jest zaflirtowana w wielkim drabem — kibicem kanadyjskim. Spoglądają na siebie miłośnicy, uśmiechają, mizdrzą...

Czesi pewni siebie, w miarę arogancy. Malecek, najlepszy ich gracz i jeden z najlepszych w Europie, łązi z odkrytą głową i kokietuje dziewczęta; przystojny chłopiec i pewnie ciężko gupi. Dziennikarze czeszy rozumieją doskonale po polsku i wołają głośno: „Nasza drużyna jest w formie. Głupstwa wszystko — tylko z Kanadoniem możemy przegrać“.

Myszę, że mogą z powodzeniem i od kogo innego oberwać, a od Kanady, to jak trzy po trzy, daje dziewięć. Diablenie grają ci Kanadyjczycy.

Pierwszy mecz: Francja — Kanada. Trybuny pełne, słońce, mroź, lód śniegu. Wyskakują najpierw atleci zwinni, zrzętni, czujący się na łyżwach tak

co papuga w klatce — Kanadyjczycy. Powoli, w niebieskich koszulkach z kogutkiem na piersiach, wyjeżdżają Francuzi. Skąd mogą umieć grać w hokeja? Mrozu nigdy nie ma. Jedyne pałac lodowy w Paryżu pobiera fantastyczne opłaty — więc tylko te kmiotki w Alpach uzdrowione, te goralęta z Chamonix, trochę się na tem znają.

Przyznać trzeba, że niewiele. Może to przez porównanie ze świętymi przeciwnikami, ale robią mizerne wrażenie. Nim się jeden Francuz ruszy — już trzech Kanadyjczyków siedzi mu na karku, już krzącz mu zabrał, już pomknął w inną stronę.

Fenomenalny jest Watson. Na jednę nodze objeżdża całą szóstkę francuską. Rusza kijem w prawo, potem w lewo — jeden Francuz rzuca się w tę stronę, drugi w tamtą — Watson z krząkiem jedzie sobie prosto i nabiera następnych. Wirtuoz hokejowy!

Jego koledzy nie wiele gorszy, a jednak dużo słabszy. Grają bajecznie — on fenomenalnie.

Bez wysiłku, pośpiechu i zbytniej staranności zaladowali Kanadyjczycy Francuzom 9 bramek. Nie pomogła defenzywna taktyka, mrowanie w szczelną swoją bramki — krzącz załadował do niej drogę. Mac Cuzlan, Morris i Watson najbardziej przyczynili się do tej porażki.

Karol.

# Polska pielgrzymka robotnicza do Rzymu

W 40-tą rocznicę ogłoszenia encykliki Papięza Leona XIII p. t. „Rerum Novarum“ odbędzie się w dniach od 8 do 20 maja r. b. pod protektoratem J.E. kardynała prymasa Hlonda i J.E. kardynała Kakowickiego jedyna reprezentacyjna polska pielgrzymka robotnicza do Rzymu, która organizuje ks. Czesław Michałowicz, sekretarz generalny Związku katolickich towarzyszy robotników polskich w Poznaniu (św. Marcin 69, tel. 2082). Stronę techniczną przeprowadza Polskie Biuro Podróży „Francopol“.

Program pielgrzymki w streszczeniu jest następujący: dn. 8 maja wcz. odjazd z Katowic, gdzie jest punkt zborny. Dn. 9 maja wiecz. przyjazd do Wenecji, nazajutrz 10 maja zwiedzanie miasta. 11-go maja Padowa — pielgrzymka bierze udział w uroczystościach jubileuszowych św. Antoniego, obchodzonych z okazji 700-iej rocznicy jego śmierci. Dn. 12 maja rano przyjazd do Rzymu; pobyt 5-dniowy. W pierwszym dniu zwiedzanie bazyliki św. Piotra i innych świątyń, drugiego dnia — Watykan, termy, katalumbi, Quo vadis, kościół św. Pawła i t. d., dn. 14 maja (trzeci dzień pobytu w Rzymie) pielgrzymka uczestniczy we wspólnych obchodach — we mszy św. w Lateranie i w wielkim zebraniu wszystkich pielgrzymek z całego świata; 15 maja — msza św. celebrowana przez Ojca św. w kościele św. Piotra, po poł. audycja u Ojca św. w Watykanie. W ostatnim dn. 16 maja nabożeństwo uroczyste dla uczestników polskiej pielgrzymki i profesjonalny pochód do kościoła o.o. jezuitów, następnie zwiedzanie Forum Romanum, Koloseum, Monte Pincio oraz pożegnanie. Dnia 17 maja pobyt w Asyżu u Grobu św. Franciszka; 18 maja rano — Loreto, domek nazaretński; dnia 19 maja pobyt w Wiedniu. Powrót do Katowic 20 maja rano i tu rozwiązanie pielgrzymki.

Koszta pielgrzymki: w klasie trzeciej: zł. 630, w klasie drugiej — zł. 820, od osoby. Powyższymi sumami objęte są przejazdy kolejowe pociągami pospiesznymi, wyżywienie podczas całej pielgrzymki hoteli, różne opłaty za wspólne zwiedzanie, za służbę, przewiezienie uczestników i bagażu, wizy, posporyt ulgowe i t. p.

W pielgrzynce biorą udział robotnicy i nie-robotnicy, księża, pracownicy, mężczyźni, kobiety oraz młodzież męska i żeńska. Członkowie diecezjalnych organizacji robotniczych i młodzieży Stow. Młodzieży Polskiej mogą korzystać ze zniżki wynoszącej w klasie trzeciej zł. 20, w klasie drugiej — zł. 40. Jeśli udział będzie bardzo liczny, ceną 3-iej klasy będzie jeszcze obniżona.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH I ADMINISTRACJI „SŁOWA“ KSIĄZKA „DALEKI WSCHÓD W POLITYCE ŚWIATOWEJ“ WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO Cena 5 zł.

# O przysięgę Bersztańską

Przed kilku dniami ukazała się w prasie wileńskiej wiadomość treści następującej:

— Na wokandzie Sądu Apelacyjnego rozpatrywana była w dniu 24-I sprawa cywilnego powództwa wnuczek uczestników powstania 1863 roku o zwrot, skonfiskowanej przez rząd rosyjski ziemi. W początkach powstania 1863 r. przybył do wsi Zubrowo, gminy Berszty, położonej wśród puszczy bersztańskiej, konny oddział powstańców, który, zwoławszy mieszkańców wioski, zażądał od nich złożenia przysięgi, że zachowają się wobec powstańców lojalnie i nie będą donosić o ruchach wojsk powstańczych. Włościanie wsi, mimo iż przeważnie prawosławni... solidarni... zachowali w tajemnicy przemasze wojsk powstańczych, niejednokrotnie furajując konie i powstarzące wojska. Znałazi się jednak zdrajca, był nim gajowy Fiedorowicz. Otóż doniósł on o przysiędę i wspomaganie powstańców przez mieszkańców Zubrowa, skutkiem czego wieś cała została wywłaszczona, zaś zdrajca otrzymał tytułem nagrody 120 dziesięcin ziemi. Z chwilą uzyskania niepodległości Polski, wystąpił ze skargą sądową

wobec Prokuratury Państwa uczestnik powstania, 80-letni Stefan Bohdziewicz i wnukowie powstańców... Sąd Okręgowy w Grodnie, zapoznawszy się ze sprawą, ogłosił wyrok, mocą którego skargę oddalił, motywując tem, że udział w powstaniu włościan z Zubrowa był bierny, że wydalenie z ziemi mogło nastąpić z innych powodów... Sąd Apelacyjny w Wilnie, na rozprawie w dniu 24-I, wyrok Sądu grodzieńskiego zatwierdził, uznając motyw jego za słuszne.

Niewątpliwie Sąd Okręgowy grodzieński i Sąd Apelacyjny wileński, wydając swoje wyroki, kierowały się oba względami zasadniczymi, i że ściśle prawnego punktu widzenia, miały najzupełniejszą słuszność. Jednak odwołamy na chwilę z przed oczu ostrą kół prawa paragrafami najezony Włóczęsz spójrzmy w przeszłość, o pół wieku wstecz i zastanowimy się przed mgieniem nad tem, jak to było. Oto jest puszca Bersztańska, śpiąca głęboko w śniegach styczniowych, i wieś, Zubrowo, w tej puszczy zagubiona, przysłuchująca się dalekim szeptom, rozważająca w sobie, co się dzieje.

Panowie poszli do lasu. O co po-

szli? O „naszą i waszą wolność“.

Bi ją się, Krew leją. Z matczynych puszczanych wypadają i gryzą wroga, zbrojni w myśliwskie dubeltówki. Z gołymi rękami chodzą na armaty. Padają gęsto z głodu i chłodu, zanim ich zdąży sięgnąć bagnet wroga, bo niezwyczajnie leśnej poniewierki. Szczuci, jak wilki, po szumiącej puszczy, żywią się jedynie wielką wiarą w świętość swojej sprawy. Rozrzucają po wioskach manifesty, chłopów nazywają przymilnie swoją młodszą brać. Obiecują złote góry, zamorskie dzwony: wolność i ziemię na własność, i zwrócenie z jasnie wielmożna szlach ła w obliczu prawa. Kto by im tam wierzył i w tę ich Polskę! Wołają za sobą do lasu. Kto by tam szedł! Wiadomo: pańskie fanaberje! Chyba który oficyalista, leśnik, czy inny wychowanek dworu. Chyba szlachcisz zaciągniony... Tak myślą wie i siedzą cicho, czując pod śniegowymi hurbanami. Da Bóg, że przeniesie, nieszczęście pójdzie dalej!

Do wsi Zubrowo, gminy Berszty, przychodzi oddział powstańców i żąda przysięgi na wierność, próbującej zmatwychwać, Polsce. Włościanie wsi Zubrowo, mimo, że przeważnie prawosławni, przysięgę złożyli. Uwierzyli w Polskę. Zrozumieli, że Ona i tylko Ona jest ich prawdziwą ojczy-

szką, bowiem przychodzi z wielkimi słowami: za naszą i waszą wolność.

Włościanie wsi Zubrowo pomagali powstańcom, jak mogli i umieli, służąc za przewodnika, furajując kryjąc się w ich puszczy oddziały. I solidarnie milczeli o przemarszach wojsk powstańczych, a czem takie „solidarnie milczenie“ groziło tym włościanom — my wiemy. Jakie sceny musiały się rozegrać w cichej wsi Zubrowo, w głębi puszczy Bersztańskiej, gdy zdrajca, gajowy Fiedorowicz naprowadził tam kozaków?!

Jak musiało wyglądać konfiskowanie ziemi wsiowej, najdroższego każdemu chłopu dobra? ile tam przytem spłynęło łez i krwi? ile skłębilo się dymów pożarnych, ile pozostało ran i zgłiszcz? ile trupów na sosenach przydrożnych?

Co mieli jeszcze na własność ci nędzarze? co mogli przekazać dzieciom i wnukom? Legendę o Polsce. Co się mówiło w długie zimowe wieczory, przez długi szereg szarych, pustych lat, spędzonych w nędzy na kono, mietwie, przy krwawej pracy na cudzym?

Poczekajcie, Polska nastanie, wynagrodzi ofiarę i krzywdę wróci... A jak nie nam — to wam, naszym dzieciom. A jak nie wam, to im, naszym wnukom... Bo przyjdzie ten czas, że Polska nastanie, gdyż niema

— tak długiej nocy jesiennej, po której nie wzeszłoby słońce.

A kiedy Polska nastąpi, poszli wnukowie skrzywdzonych do polskiego sądu po sprawiedliwość. Skarga ich została uchylona. Jaki paragraf stanął na przeszkodzie zadośćuczynieniu? Jakikolwiek bądź — ludzie je pisał. Ludzie, którzy rozumiećby winni, że więcej jest złego z cichego rozgoryczenia, z gorzkiego żalu, jaki wnukowie powstańców z sali sądowej ze sobą wynieśli, niż gdyby został przekroczony paragraf. Zdrajca, w osobie swoich potomków, nie został ukarany. Dawne ofiary zasuwały się w nroek zapomnienia, nikt dzisiaj do nich nie przywiązuje wagi. Było — minęło...

Nieprawda! Nie bez śladu nie mijają. Każda krzywda woła pomsty i musi być wyrwana. Krew włościan Zubrowa, od kozaków nahajami sieczonych za „solidarne milczenie“ wsiała w ziemię i stała się posiewem, a każdy posiew niechybnie wyda ziwno. To nie był bierny udział w powstaniu, to była odpowiedzialność, a z nią ofiarność, tem większa, że włościanie Zubrowa, jako prawosławni, w oczach Moskali podwójnymi byli zdrajcami i na żadną litosć nie zasługiwali.

Jeden z powodów, to żyjący je-

szcze uczestnik powstania, osiemdziesięcioletni Stefan Bohdziewicz. On to zapewne przechował w sercu legendę o Polsce, sprawiedliwość czyniącej i on, doczekawszy się jej, poprowadził wnuki kolegow przed jej majestat.

Niech kwitnie błękitny kwiat — legendy. Jest potrzebny. Oto Polska nastąpi i przychodzi czas rozrachunku. Ci, co jej szużyli — w trzecim pokoleniu odbierają zadośćuczynienie. Ci, co ośmielili się pójść przeciw Niej, ściągani są do trzeciego pokolenia. Chłopi z Zubrowa mogli stać się żywym przykładem i symbolem. Ich sprawa — to nie zwyyczajna sprawa sądowa, w której przetrzyga i rozstrzygnąć musi uzasadnione prawne, zanoszonych przed sąd za łów i pretensyi. To sprawa o dawne meczeństwo, o wielki rok krwi i pożarów. Tu rachunki nie są jeszcze zakończone i zanknięte, to jeszcze nie może być usunięte w przeszłość, jako miniony ból. Od tego nie wolno jeszcze przyszość. Nie wolno tak długo, aż wynagrodzona będzie ostatnia krzywda, wyrównana ostatnia niesprawiedliwość, rozświetlony ostatni ciemny, który się po naszej ziemi od tamtych czasów, aż do dziś dnia.

Wanda N. Dobaczewska.

# Klub społeczno-polityczny

## ROZPOCZĄŁ SWOJĄ DZIAŁALNOŚĆ

Dnia 2-go b. m. o g. 6 ej wiecz. odbyło się pierwsze w r. b. zebranie Klubu Społeczno-Politycznego. Zebranie zgłosiła prezeska Klubu pani J. Kirtiklisowa, przewodnicząc s. B. Rydzewski. Referaty na temat projektowanej reformy konstytucyjnej wygłosił pos. B. Podolski i pos. Jan Piłsudski.

Posel Podolski stwierdził w swoim przemówieniu, że w sprawie ustroju demokracji w Europie, oraz powstanie prądów bardziej nowożytnych, dążących do reformy parlamentarizmu, a nawet do ustroju korporacyjnego. Obecny projekt reformy konstytucyjnej kładzie główny nacisk na 1) wzmocnienie władzy Prezydenta, 2) obieranie Prezydenta przez ogół

# ULICZNE MANIFESTACJE STUDENCKIE

Wczoraj o godz. 2 p. p. akademicka młodzież wzięła udział w manifestacji w sprawie Brześcia.

W chwili, gdy zgromadzeni na podwórku im. Skargi akademicy zamierzali zgłosić rezolucję, większość obecnych poczęła wrzeszczeć niespodziewanie okrzyki przeciwko inicjatorom wczoraj, a następnie przegłosowała grupę protestującą. Wobec tego wice do skutku nie doszła i jego inicjatorzy wycofali się na ulicę Zamkową, organizując manifestację uliczną, która skierowała się ku ul. Orzeszkowej. Manifestanci wzniesli okrzyki.

Władza za demonstrantami podążyli studenci z przeciwnymi ugrupowaniami, którzy również wznosili okrzyki.

Koło rest. „Polonia” manifestanci rozeszli się. Podczas demonstracji do zajść nie doszło i jedynie na podwórku Skargi kilku studentów usiłowało wywołać bójkę na kije.

## Sekwestратор-samobójca z „Ermitażu” PRZED SĄDEM

W dniu 8 bm. przed tut. Sądem Okręgowym stanął b. sekwestратор skarbowy Siedliski, oskarżony o malwersację. Przyłapano go na nadużyciach przed dwoma laty i Siedliski usiłował wówczas popełnić samobójstwo przez rozcięcie arterji żyłkowej.

Mieszkał wówczas w hotelu „Ermitaż” i targnął się na życie w momencie, gdy policja dobijała się do drzwi jego pokoju.

## Właściciel Olony zwolniony za kaurie

W tych dniach władze sądowe zdecydowały się zwolnić z więzienia śledczego właściciela Olony p. Kucwicza, aresztowanego przed kilku miesiącami w związku z 10 tysiącami złotych.

## Jakie autobusy proponuje Wilno f. „Arbon”



Wozy Arbonu o sile 85 koni mech. obliczone są na 24 miejsca siedzące i 8 stojących, są ogrzewane i należą do świetlanej. Szerokość wozu wynosi 2 metry i 40 cent. długość zaś karoserji 6 m. 30 cent. Każdy autobus posiada dwa wejścia i jest zaprzęgnięty we wszystkie wymagane akcesoria. Koszt każdego autobusu wynosi 80 tys. zł.

# KRONIKA

ŚRODA 4 Dnia w Wilnie 18. 7. 1931. Barometra najniższa - 750. Temperatura najniższa - 4. Wiatr: południowy. Uwagi: pochmurne.

**SPONRZĘCZENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO W WILNIE.**  
Dnia 11. 7. 1931 r.  
Ciśnienie średnie w mm. 770  
Temperatura średnia - 5  
Temperatura najwyższa - 4  
Temperatura najniższa - 6  
Opad w mm - 0  
Wiatr: południowy  
Tętno: wzrost  
Uwagi: pochmurne.

**URZĘDOWA**  
— P. woj. Kirtiklis przyjął w dniu 3 bm. p. w. sejm Dobosza, następnie n. r. Bombińskiego w sprawach organizacyjnych Federacji ZPOO, starostę Suszyńskiego w sprawach samorządu i powiatu oszmiańskiego, inspektora pracy Bolesława Leszczyńskiego w sprawie akcji p. min. Prystora do dożni cen, wreszcie przyjęła była delegacja kół wileńskich Stow. Rezerwistów z B. Wojskowych, złożona z pp. prezesa Zdrojewskiego, Wysockiego, Kaczmarskiego, Nowickiego i Bukowskiego.

**MIEJSKA**  
— Kupcy żydowski w województwie. Przedstawiciele związku kupców odbyli konferencję z woj. Kirtiklisem, podczas której omawiana była sprawa znizki cen, które z dniem następnym jest przeprowadzana w zbyt ostrem tempie i naraza właścicieli sklepów na straty. Posiadają oni bowiem zapasy na byte po wyższej cenie.

**WOJSKOWA**  
— Nowy dowódca KOP. Pułk. Kruk - Szuster nowomianowany dowódcą wileńskiej Brygady KOP po zastąpieniu go z miesięcznym postojem podległych mu oddziałów przyjechał w poniedziałek do Wilna i objął biuro.

**PIAČA I OPIEKA SPOŁECZNA**  
— Sprawa pomocy bezrobotnym. Dziś przybyła do wojewody Kirtiklisa delegacja bezrobotnych i została przez p. wojewodę przyjęta. Była to delegacja bezrobotnych sezonowych, którym w myśl ustawy w czasie od 1 grudnia do 2 marca 1931 r. przysługują prawa pobierania zasiłku. Jak wiadomo, poprzednio ze względu na trudne położenie bezrobotnych sezonowych zarządca było udzielenie doraźnej pomocy w miesiącu styczniu b. r. i w tej grupie bezrobotnych, po uzyskaniu szczegółowych informacji o ich doli.

**POLICYJNA**  
— Przeniesienie oficerów policji. Były zastępca komendanta policji w Wilnie komisarz Rust został przeniesiony na wyższe stanowisko do woj. warszawskiego.

**SZKOLNA**  
— Egzamin dla eksternów z kursu sześciu klas gimnazjalnych rozpoczyna się w Wilnie w dniu 19 lutego 1931 roku. Podania należy składać w kancelarii gimnazjum (Mała Pohulanka 7) do dnia 16 lutego r. b. w godzinach urzędowych.

**ZEBRANIA I ODCZYT**  
— Wileńskie Towarzystwo Lekarskie IV posiedzenie naukowe odbędzie się w środę dn. 4 lutego 1931 r. o godz. 20-jej w sali własnej przy ul. Zamkowej 24.

**URZĘDOWA**  
— P. woj. Kirtiklis przyjął w dniu 3 bm. p. w. sejm Dobosza, następnie n. r. Bombińskiego w sprawach organizacyjnych Federacji ZPOO, starostę Suszyńskiego w sprawach samorządu i powiatu oszmiańskiego, inspektora pracy Bolesława Leszczyńskiego w sprawie akcji p. min. Prystora do dożni cen, wreszcie przyjęła była delegacja kół wileńskich Stow. Rezerwistów z B. Wojskowych, złożona z pp. prezesa Zdrojewskiego, Wysockiego, Kaczmarskiego, Nowickiego i Bukowskiego.

**MIEJSKA**  
— Kupcy żydowski w województwie. Przedstawiciele związku kupców odbyli konferencję z woj. Kirtiklisem, podczas której omawiana była sprawa znizki cen, które z dniem następnym jest przeprowadzana w zbyt ostrem tempie i naraza właścicieli sklepów na straty. Posiadają oni bowiem zapasy na byte po wyższej cenie.

**WOJSKOWA**  
— Nowy dowódca KOP. Pułk. Kruk - Szuster nowomianowany dowódcą wileńskiej Brygady KOP po zastąpieniu go z miesięcznym postojem podległych mu oddziałów przyjechał w poniedziałek do Wilna i objął biuro.

**PIAČA I OPIEKA SPOŁECZNA**  
— Sprawa pomocy bezrobotnym. Dziś przybyła do wojewody Kirtiklisa delegacja bezrobotnych i została przez p. wojewodę przyjęta. Była to delegacja bezrobotnych sezonowych, którym w myśl ustawy w czasie od 1 grudnia do 2 marca 1931 r. przysługują prawa pobierania zasiłku. Jak wiadomo, poprzednio ze względu na trudne położenie bezrobotnych sezonowych zarządca było udzielenie doraźnej pomocy w miesiącu styczniu b. r. i w tej grupie bezrobotnych, po uzyskaniu szczegółowych informacji o ich doli.

**POLICYJNA**  
— Przeniesienie oficerów policji. Były zastępca komendanta policji w Wilnie komisarz Rust został przeniesiony na wyższe stanowisko do woj. warszawskiego.

**SZKOLNA**  
— Egzamin dla eksternów z kursu sześciu klas gimnazjalnych rozpoczyna się w Wilnie w dniu 19 lutego 1931 roku. Podania należy składać w kancelarii gimnazjum (Mała Pohulanka 7) do dnia 16 lutego r. b. w godzinach urzędowych.

**Zbieg galicyjski na granicy litewskiej**  
Z Koloymi zbiegł rzekomy doktor Stanisław Wincenz po zdefraudowaniu większej sumy pieniędzy (rzekomo do miliona zł.) z przedsiębiorstwa handlowego w którym pracował. Wincenz miał skierować się ku granicy litewskiej; obława zarządzona przez władze nie dala rezultatów.

**Zabójczy czad w izbie zastępcy sołtysa**  
We wsi Kuszlany gm. kałcejskiej na pograniczu polsko-litewskim po zabawie u zastępcy sołtysa Michała Florjanka, żona jego i córka leżały spać. Również po pewnym czasie i Florjanek ułożył się do snu nie zauważwszy żarzących się w piecu głowni. Rano sasiadzi znaleźli wszystkich troje bez życia, a przybyły lekarz stwierdził, że

# CHODZĘ PO MIESCIE.

## O zasługach i reklamiarstwie

Jednej rzeczy Bonifacy Kulak Reklamiarz nie zdecydował się znowelizować... Nie znowelizował.

Miał pewność wewnętrznej, że jest do brze wszystkim znanym, że jest cenionym, że jest zasługującym, wybitnym działaczem i artystą — to mu wystarczyło.

Był człowiekiem delikatnym, subtelnym, bezinteresownym, był, jak powiedziałem artystą, a przynajmniej takiemu był o sobie mniemania; raziło jego wytworny smak, jego subtelność wszystko, co z reklamą, lub reklamiarstwem — coś miało wspólnego.

I był ze wszystkich tych cech swoich powszechnie znany.

W życiu codziennym trudnił się Reklamiarstwem, że powiedziałem: trudnił się, on się nie trudnił, on uprawiał hodowlę, był właścicielem wielkiej hodowli kanarków, (bynajmniej nie wierz, ale). Był na tem tu burzokurkencym, przynajmniej na takiego się uważał. Poza tem w chwilach wolnych i przy dźwiękach śpiewu kanaryjskich pisał, tworzył — tworzył poezję.

Artystyczne ujmowanie zadań hodowcy kanarków w połączeniu z uprawianą poezją dawało mu prawo do tytułu artysty, za którego uważał się zresztą wogóle, niezależnie od swej hodowlano-poetyckiej działalności.

Ze Reklamiarz z całym pietyzmem hodowli kanarków do siebie poświęcił i w ten sposób osiągnął na tem polu zgoła nabyte, przeto sława jego rozeszła się szeroko po świecie, budząc zarówno w kraju, jak i poza granicami szczerą zachęty i uznania dla hodowcy.

Ogłoszono, że się swa pracę dobrze Ojczyźnie zasługuje i, na potwierdzenie tego, postanowiono udekorować go wysokim orderem państwowym, za twórczość artystyczną i propagandową.

Taka jest historia wysokiego odznaczenia, otrzymanego przez Wilnianina.

Nie myśle Państwo mi, że tylko to jedne wyróżnienie spotkało Reklamiarza za jego owocną pracę. Wcale nie. Od szeregu lat wswiła on na różne, na całym świecie odbywające się wystawy, kłateczki ze swoim wychowankami i tu dopiero zbiera laury. W roku 1914 odznaczono w Odessie wielkim złotym medalem jego sanicyjny „Kirtiklis”, w 1927 w Budapeszcie dostał złoty medal na śmieczkę „Płatek”, w tymże 1927 roku w Saragossie duży srebrny za samczyka „Jasia”, w Ottawie za „Kokietkę”, w Bandoengli (Jawa) za „Kobietkę” w Giron (Hiszpania) za „Muszkę”, w Madrycie za „Donżuan” i tak bez końca.

Ostatnie jest Reklamiarz szczerym posiadaczem 3-ich medali złotych, jednego srebrnego i 5-ciu brązowych. O nagrodach innych i dyplomach honorowych mówić już nie warto.

Ale najważniejszem w tem wszystkim jest to, że odznaczania stanowią słabą stronę Reklamiarza. Lubi je, lubi o nich mówić, lubi się nimi popisywać.

Ponieważ medale są przedmiotami arogodnie cieżkimi, ile że nie są wcale na tem (taki np. wileński złoty z Odessy na powierzchni spodka), przeto kanarkom je ra sztych zawieszac nie sposób, zastawiać zaś w szufladzie biurka też nie dowcip.

## Przysięgli taksator Państwowego Banku Rolnego pod trzema fałszywymi nazwiskami

### W SĄDZIE WOJSKOWYM — UCIECZKA Z ARESZTU — POBYT — KOWNIE — UPÓRCHYWE MILCZENIE.

W roku 1920 Sąd Wojskowy w Warszawie rozpatrywał sprawę karną przeciwko b. taksatorowi WP Ludwikowi Karczewskiemu i podpor. podającym się za Stanisława Pazdej - Domańskiego. Oskarżony o sprzeniewierzenie, oszustwo i fałszerstwo. Domański sprawę zawieszono, ponieważ D. uciekł z aresztu przewyżniewo.

W drodze poufnych wywiadów ustalono, iż Domański dostał się do Litwy i był pewien czas w Kownie, gdzie podał się za Stanisława Wynikajłisa i władze litewskie, opierając się na jego oświadczeniu, wydały mu odpowiedni dokument na to nazwisko. Rzekomy Wynikajłis, korzystając z wyimianych jeńców, ostatecznie został do granicy polskiej. Znalazł się w Wilnie i wkrótce objął posadę taksatora majątkowego. Przed kilku laty przyjechał do Warszawy i otrzymał stanowisko przysięgłego taksatora w Państwowym Banku Rolnym w Warszawie.

Wynikajłis, legitymując się aktem zeznań, otrzymał z Komisariatu Rządu na m. st. Warszawy dowód osobisty na nazwisko Stanisława Wynikajłisa, ożenił się i zamieszkał Plac Trzech Krzyży 7.

W tym czasie władze poszukiwały go jako Stanisława Pazdej - Domańskiego, w związku ze sprawą karną z r. 1920.

Upłynęło kilka lat i wreszcie w końcu 1926 roku zacheził go na ulicy dobry znajomy, Mieczysław Drażkiewicz, mieszkający w Warszawie, Ogrodowa 55, który zna Wynikajłisa, jako Stanisława Pazdej - Domańskiego.

W tym czasie władze poszukiwały go jako Stanisława Pazdej - Domańskiego, w związku ze sprawą karną z r. 1920.

Upłynęło kilka lat i wreszcie w końcu 1926 roku zacheził go na ulicy dobry znajomy, Mieczysław Drażkiewicz, mieszkający w Warszawie, Ogrodowa 55, który zna Wynikajłisa, jako Stanisława Pazdej - Domańskiego.

Upłynęło kilka lat i wreszcie w końcu 1926 roku zacheził go na ulicy dobry znajomy, Mieczysław Drażkiewicz, mieszkający w Warszawie, Ogrodowa 55, który zna Wynikajłisa, jako Stanisława Pazdej - Domańskiego.

Upłynęło kilka lat i wreszcie w końcu 1926 roku zacheził go na ulicy dobry znajomy, Mieczysław Drażkiewicz, mieszkający w Warszawie, Ogrodowa 55, który zna Wynikajłisa, jako Stanisława Pazdej - Domańskiego.

Upłynęło kilka lat i wreszcie w końcu 1926 roku zacheził go na ulicy dobry znajomy, Mieczysław Drażkiewicz, mieszkający w Warszawie, Ogrodowa 55, który zna Wynikajłisa, jako Stanisława Pazdej - Domańskiego.

Upłynęło kilka lat i wreszcie w końcu 1926 roku zacheził go na ulicy dobry znajomy, Mieczysław Drażkiewicz, mieszkający w Warszawie, Ogrodowa 55, który zna Wynikajłisa, jako Stanisława Pazdej - Domańskiego.

**URZĘDOWA**  
— P. woj. Kirtiklis przyjął w dniu 3 bm. p. w. sejm Dobosza, następnie n. r. Bombińskiego w sprawach organizacyjnych Federacji ZPOO, starostę Suszyńskiego w sprawach samorządu i powiatu oszmiańskiego, inspektora pracy Bolesława Leszczyńskiego w sprawie akcji p. min. Prystora do dożni cen, wreszcie przyjęła była delegacja kół wileńskich Stow. Rezerwistów z B. Wojskowych, złożona z pp. prezesa Zdrojewskiego, Wysockiego, Kaczmarskiego, Nowickiego i Bukowskiego.

**MIEJSKA**  
— Kupcy żydowski w województwie. Przedstawiciele związku kupców odbyli konferencję z woj. Kirtiklisem, podczas której omawiana była sprawa znizki cen, które z dniem następnym jest przeprowadzana w zbyt ostrem tempie i naraza właścicieli sklepów na straty. Posiadają oni bowiem zapasy na byte po wyższej cenie.

**WOJSKOWA**  
— Nowy dowódca KOP. Pułk. Kruk - Szuster nowomianowany dowódcą wileńskiej Brygady KOP po zastąpieniu go z miesięcznym postojem podległych mu oddziałów przyjechał w poniedziałek do Wilna i objął biuro.

**PIAČA I OPIEKA SPOŁECZNA**  
— Sprawa pomocy bezrobotnym. Dziś przybyła do wojewody Kirtiklisa delegacja bezrobotnych i została przez p. wojewodę przyjęta. Była to delegacja bezrobotnych sezonowych, którym w myśl ustawy w czasie od 1 grudnia do 2 marca 1931 r. przysługują prawa pobierania zasiłku. Jak wiadomo, poprzednio ze względu na trudne położenie bezrobotnych sezonowych zarządca było udzielenie doraźnej pomocy w miesiącu styczniu b. r. i w tej grupie bezrobotnych, po uzyskaniu szczegółowych informacji o ich doli.

**POLICYJNA**  
— Przeniesienie oficerów policji. Były zastępca komendanta policji w Wilnie komisarz Rust został przeniesiony na wyższe stanowisko do woj. warszawskiego.

**SZKOLNA**  
— Egzamin dla eksternów z kursu sześciu klas gimnazjalnych rozpoczyna się w Wilnie w dniu 19 lutego 1931 roku. Podania należy składać w kancelarii gimnazjum (Mała Pohulanka 7) do dnia 16 lutego r. b. w godzinach urzędowych.

**Zbieg galicyjski na granicy litewskiej**  
Z Koloymi zbiegł rzekomy doktor Stanisław Wincenz po zdefraudowaniu większej sumy pieniędzy (rzekomo do miliona zł.) z przedsiębiorstwa handlowego w którym pracował. Wincenz miał skierować się ku granicy litewskiej; obława zarządzona przez władze nie dala rezultatów.

**Zabójczy czad w izbie zastępcy sołtysa**  
We wsi Kuszlany gm. kałcejskiej na pograniczu polsko-litewskim po zabawie u zastępcy sołtysa Michała Florjanka, żona jego i córka leżały spać. Również po pewnym czasie i Florjanek ułożył się do snu nie zauważwszy żarzących się w piecu głowni. Rano sasiadzi znaleźli wszystkich troje bez życia, a przybyły lekarz stwierdził, że

**Trambolie**  
ul. Mickiewicza 4  
wyborowe czekoladki  
marcepany  
oraz kawy „ARABJA”  
CENY znacznie ZNIŻONE

Kazimierz, krewny poszkodowanego Sroda wa nr. 11, który po dokonaniu kradzieży zniecił.

Dzwierzy Władysław, św. Michalski nr. 5 zameldował o kradzieży z niezamkniętego mieszkania z-garka srebrnego wartości 40 zł. Kradzieży tej dokonał Szaul Wincenty, Letnia 6.

Podrządek. Barczewski Konstanty, Góra Bouffalowa 14 znalazł podrzutka pięcioletniego w wieku około 4 miesięcy. Podrzutka umieszczono w przytulku Dzieciątka Jezus.

Z SĄDÓW

„CZCJI OJCA TWEGO I MATKI”

Pracja Józef i Szymon Szydłowie, gospodarze wsi Orłowice pow. Lidzkiego nie pamiętali byli jednego z najświętszych przykazan, bo ośm dnia 26-VII 29 roku uszali do karceny więzkiej i tam rzetelnie się uczęszczywali wracali z pewnymi minami i chwytliwym krokiem do domu.

Po drodze natopkali matkę swoją, siedemdziesięcioletnią staruszkę, która w słowach macierzyńskich, napominała ich o obowiązku zachowania trzeźwości.

Ponieważ bracia Szydłowie byli gorącymi zwolennikami alkoholowych napojów, wystąpienie ich rodziców tak dalece ich obrzyli, że Szymon schwylił staruszkę za rękę, Józef zaś wyciągnął ją z kieszeni młotek, zaczął bić matkę po głowie.

Na krzyk starszki zbiegli się sąsiedzi i uratowali ją od niechybnej śmierci, — przykładnymi zaś synami zajęła się policja.

Sąd Okręgowy skazał obu młodych synów w myśl art. 470 i 471 na karę więzienia przez przeciąg trzech miesięcy.

Józef Szydłowie uważając wyrok za zbyt miły, zaapelował, prosząc o zawieszenie kary.

W dniu 31-III r. Sąd Apelacyjny rozpatrzył sprawę obu braci... Przesłuchano poszkodowaną, która oznajmiła Sądowi, że synom już przebaczyła (bo czegoż serce matki czynie nie wybaczy). Sąd jednak, po zapoznaniu się ze sprawą, zatwierdził wyrok tej instancji, oraz przysądził obu Szydłowie pokrycie kosztów sądowych, oraz 5 zł. tyt. odaty apelacyjnej.

AWANTURY PANA DAWIDA
W sierpniu ubiegłego roku Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę niejakiego Dawida Jahrema, oskarżonego o przynależność do KPZB.

Jahrem został skazany z art. 102 cz. 1 na cztery lata więzienia.

Wyrok ten, zupełnie słuszny, tak dalece obrzyli pana Dawida, że w trakcie odprawiania go do Sądu do więzienia na Łukiszkach wyrwał się z rąk eskorty, padł na ziemię po środku rynku Łukiszkiego i w powstałe leżąc zaczął wykrzykiwać:

„Przez z faszyzmujski Polską! „Niech żyje SSSR!” i t. p.

Burzliwe nastrojonego pana Dawida przeprowadzono do więzienia, a prokuratora wystąpiła wobec Jahrema ponownie, kwafikując jego postępek z art. 129.

W dniu 31 I. zasiadł Jahrem ponownie na ławie oskarżonych.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia, tłumaczył się, że był bardzo zdenerwowany i że jest „młody” (1).

Sąd po naradzie uznał jednak, że tak wiek młody, (lat 19), jak i zdenerwowanie nie są dostatecznymi powodami do awanturowania się i wnoszenia okrzyków, uwłających Państwu i Sądowi, i skazał ponownie Jahrema na karę 3 - letniego więzienia.

Ponieważ p. Dawid ma już do odsiedzenia 4 lata, łączną karę będzie więc miał lat 7 w więzieniu.

RADJO WILENSKIE

SRODA, DNIA 4 LUTEGO

11.58: Czas.
12.50 — 12.55: Utwory Beethovena (płyty) 1) Uwertura „Egmont” 2) Sonata (Krzyszowska op. 47 Andagio sostenuto. Presto. Andante con variazione. Fialo. Presto) (skrz.) — Isolda Henges i fort. Arthur de Greef) 3) Uwertura „Prometeusz”.

13.10: Kom. meteor.
15.50 — 16.10: „Radjokronika” z Warszawy.

16.10 — 16.15: Progr. dzienny.
16.15 — 16.45: Audyycja dla dzieci z Warszawy.

16.45 — 17.15: Koncert dla młodzieży (płyty) 1) Noskowski — Skowronczek śpiewa (S. Gruszczyński) 2) Chopin — Nocturne Es-dur (wiol. — E. Feuermann) 3) Chopin — Tarantella (fort. — A. Cortot) 4) Couperin — „Mały wiatrak” (skrz. — J. Hejfec) 5) Bolzoni — Menuet. 6) Wood — Dobranoc — waic. 7) Alford — Dwa chochliki (ksyofon).

17.15 — 17.40: „Czy łowiectwo jest sportem?” — odczyt ze Lwowa — wygl. R. Wacek.

17.45 — 18.45: Koncert z Warszawy.
18.45 — 19.00: Chwilka strzelecka.
19.00 — 19.15: Kwadrans akad.
19.15 — 19.30: Pogad. aktualna z okazji urodzin W. F. i P. W.

19.30 — 19.40. Program na czwartek i rozm.
19.40 — 19.55: Pras. dziennik radi. z Warszawy.

20.00 — 20.15: Ciotka Albinowa mówi
20.15 — 20.30: „Czarna i czerwona” — foljont z Warszawy — wygl. T. Zamoycki.

20.30 — 22.20: Koncert ze Lwowa („Vox Sacrum” — oratorium Soltysa).
22.30 — 22.35: „Nasorobek staruszek” — foljont z Warszawy — wygl. prof. W. Gajtel.

22.50 — 23.45: Kom. i muzyka tan. z Warszawy.
23.45 — 24.00: Komunikat z międzynarodowych zawodów hokejowych w Kryncy.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 3. II. 1931 r.
WALUTY I DEWIZY.

Dolary 8,90 i trzy czwarte — 8,92 i trzy czwarte — 8,88 i trzy czwarte Kopenhaga 238,65 — 239,25 — 238,05. Londyn 45,33 i trzy czwarte — 43,44 i pół — 43,25. Nowy York 8,915 — 8,935 — 8,895. Nowy York kabeł 8,924 — 8,944 — 8,904. Paryż 34,67 i ćwierć — 35,06 — 34,88 i pół. Szwajcaria 172,35 — 172,78 — 171,92. Wiedeń 125,42 — 125,73 — 125,11. Włochy 46,72 — 46,84 — 46,60. Berlin w obrotach prywatnych 212,14.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczka inwestycyjna 94,75. Premjowa dolarowa 48,3 proc. bidowiana 50,6 proc. dolarowa 68,8 proc. LZ BUK i BR, obligacje BOK 94 Te same 7 proc. 83,25. 10 proc. obligacje budowlane BOK 93. 4,5 proc. LZ ziemskie 52 — 52,50. 5 proc. warszawskie 57,75. 8 proc. warszawskie 72 — 71,50 — 71,50. 10 proc. Siedlec 74,25.

AKCJE.

B. Handlowy 106. B. Polski 152,25. B. Zachodni 70. Sole Potasowe 90 Lilpop 20. Modrzew 8 Starachowice 11.

Kącik Grafologiczny

Czytelnicy, interesujący się grafologią, zechcą łaskawie nadesłać próbkę pisma swego bądź zainteresowanej osoby, poczem otrzymają wyczerpującą analizę charakteru, umysłowości danej osoby i t. d. Na odpowiedź należy załączyć znaczek pocztowy na 1 złoty.

Lucille Dziękuję za list i śpieszę z odpowiedzią.
W liście P. T. brak jednak wskazówek, co mam zrobić z innymi listem panny L. Przechowam go u siebie w redakcji i będę oczekiwał dyspozycji.

Charakter sangwinistyczny. — duża wrażliwość. Stanowczy, nieco sceptyczny. — Osoba zainteresowana w czasokresie, poprzedzającym pisanie przysłałego mi listu, przeżyła czy chorobę, czy też przejścia moralne.

Umiejętność stwarzania sobie życia i sytuacji według swej woli i upodobań.

Przeżywał dużej woli, a nawet niekiedy bezwzględności, niemniej jednak serce dobre, uniejętnie kierowane rozumem.

OFIARY

Bezimiennie na Komitet Chleb Dzieciom zł. 5. Na Złobek Im. Maryi zł. 5. Na Dom Dzieciątka Jezus zł. 5. Na walkę z bezbractwem zł. 4.

POPIERAJĄCIE L.O.P.P.

po znizonych cenach
NAJLEPSZY
WĘGIEL gornoslaski koncentru „PROGRESS”

oraz koks wagonowy i od jednej tonny w sześciu zamkniętych i zaplombowanych wozach dostarcza

po cenach znizonych
Przedsiębiorstwo Handlowo-Przemysłowe
M. DEULL egzystuje od r. 1890

Biuro: Wilno Jagiellońska 3-6 tel. 811. Składy wyciąg: Słowackiego 27, tel. 14-46.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie VII rewiru, zamieszkały w Wilnie przy ul. Połockiej 14 m. 3 zgodnie z art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 17 lutego 1931 roku o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Szpitalnej 20 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Berki Kublanowa, składającego się z wyrobów żelaznych i żelaznych, oszacowanego na sumę złotych 1800 na zaspokojenie pretensji firmy „Industrie Blechwaren Werke w Gdańsku” i Izaka Jaszuskiego.

Komornik Sądowy Uszyski

KINO MIEJSKIE

SALA MIEJSKA
Ostrobramska 3.

KINO TEATR „HELIOS”

na tle genialnego dzieła STEFANA ŻEROMSKIEGO
Marja MALICKA, Adam BRODZISZ, Kaz. JUNOSZA STEPOWSKI, Eugeniusz BODO

Dźwiękowe kino „HOLLYWOOD”

Mickiewicza 23.

Dźwiękowe kino „CASINO”

Wielka 47.

KINO „PANA”

Wielka 42.

KINO „ŚWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

KINO „SWIATOWID”

Mickiewicza 9.

Ceny znizone: Parter 60 gr., Balkon 30 gr.

Od dnia 4 do dnia 8 lutego 1931 r. włącznie będzie wyświetlany najpotężniejszy film świata:

„ARKA NOEGO”

Dramat młodości i miłości — legendy. Aktów 10. W rolach głównych: George G. Brown i Dolores Costello. 2.000 00 dolarów kosztował ten film, os. o animacji potęgą treści, wielkością scenografii, artystycznym i reżyserskim.

Wiatr od morza

Dziś! Wzruszający dramat o miłości i wielki film współczesny z życia młodej i szlachetnej p. L.

Taniec wśród serc

W rolach głównych 4 największe gwiazdy ekranu

Podwójne życie Apasza

Wzruszający dramat saloonowy sensacji w 12 akt.

W siodłach kłamstwa

Wzruszający dramat saloonowy sensacji w 12 akt.

Koenigsmark

Monumentalne arcydzieło w 12 akt.

Poszukuje pokoju

krótki używany sprzęt

FORTEPIAN

krótki używany sprzęt

Pierwszorzędna kucharka

posiada posady w mieście lub wjazd zaulek Beraardzki 4, m. 8.

Przedstawicielki

obeznanej dobie ze z praca na okrągłej maszynie p. n. zoszczyniec, poszukujemy Z. i osena pod li z-b. 500' do Tow. Reklamy Międz. jen. repr. Rudolf Mosse, Katowice, ul. 3-go Maja 10.

POSADY

Handlowiec

ZGUBY

Zgubione

Zgubione

zawładzenie o zaliczeniu poborowego rocznika 1903 do kategorii „E”, wydane przez P. K. U. Wilno

Zgubiona

książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Powiat na imię Tomasz Pietryka, zamieszkałego we wsi Pietryki gm. „Gierwiackiej” pow. wil. trockiego, unieważnia się.

Fabryka i skład mebli W. Wilenkin i S-ka

Spółka z ogr. odp Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny, istnieje od 1843.

Jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła, dekoracje i t. p. Dogodne warunki i na raty.

„BIAŁY TYDZIEŃ”
TOWARY BIAŁE
OBRSZY
SERWETY
KAPY
RĘCZNIKI
WYROBY FABRYK „SCHEIBLER I GROHMAN”, „WIDZEWSKA MANUFAKTURA” I ŻYRARDOWSKIE bawełniane i llnane
D.-H. LEONARD PIKIEL I SYN
WILNO, UL. WIELKA 7. — TEL. 11-55

SHERIDAN
„Tajemnica amuletu”
ROZDZIAŁ I
Bohaterka powieści daje nauzkę milionerowi.
Na werandzie Manor - hotelu w Mombassie siedziała młoda panna. Na kolanach jej leżał kłębek nici, który przy każdym jej poruszeniu podskakiwał, jak żywy. Wchodząc na werandę, Travers King zauważył, że panią nie jest bardzo miłutką. Był to młodzieniec bardzo jeszcze młody, ale bardziej jeszcze zarozumiały i pewny siebie, to też nie mógłby przypuszczać, że kobieta potrafiłaby mu zaimponować i nauczyć go czegoś. Coprawda Afryka była pełna niespodzianek, od przyjazdu spotkało go niemało niespodzianek, wiele rzeczy dziwiło go i zachwycało, ale King należał do tych, zarozumiałców, którzy nie są skłonni do okazania zdziwienia, lub zachwyty. To też maska zmężnienia i przesyty, którą zdobył swą twarzą w Londynie, nie opuszczała go i tutaj. Nie wiedział jeszcze, że Afryka nie rozumie tej pozycji i nie wybacza.
Kłębek nici zeszłał się z kolan panią i potoczył się pod nogi młodzieńca. Spojrzał obojętnie na dół i z widocznym wysiłkiem pochylił się by go podnieść.
— Dziękuję, powiedziała panią.

Travers opadł leniwie na sąsiedni leżak i zapytał:
— Czy pani uczy się w tutejszej szkole?
— Podniosta jasne, poważne szafirowe oczy i odpowiedziała krótko, patrząc mu w twarz:
— Nie.
— Nie podobało mu się to bardzo. Przyzywczajony był do większej uprzejmości ze strony przedstawicielki pięknej, uczył się więc uważnym. Ta dziewczyna nie umiała widocznie się zachować. Powinna była uśmiechnąć się przynajmniej, jeśli już nie chciała odłożyć na bok swej robotki! Mógłby jej opowiedzieć coś o sobie, o swem powodzeniu w miłości i sporcie, a ona mogłaby zadać mu jeszcze jakie pytania... Odpowiadałby jej zwykłym swym leniwym i wyzywającym zarazem tonem, a do wieczora miałby za sobą o jedno zwycięstwo więcej! Travers spojrział na swe doskonale wyczyszczone trzewiki, na pochodzące z pierwszorzędnej firmy krawieckie ubranie i postanowił prowadzić dalej atak.
— Czy pani tu mieszka?
— Nie.
— Wydała mu się w tej chwili, że dziewczyna drwi z niego. Krew uderzyła mu do głowy. Aby ukryć zmieszanie — nigdy mu się coś podobnego nie zdarzyło! — pochwylił leżąc obok gazetę i zatonął w czytaniu. Co chwila rzucał jednak ciekawe spojrzenia z poza gazetę, lecz ona z nieznanym spokojem poruszała swem szydełkiem, pogrążona w swej robocie i myślach.
Teraz dopiero Travers zwrócił uwagę na dziwne zachowanie, przechodzących przed werandą tubylców. Wielu z nich kręciło się na ruchliwej ulicy, jedni mieli na sobie białe burnusy, inni europejskie ubrania, jeszcze inni posiadali tylko białe, lub czerwone opaski na biodrach. Większość tych ludzi, zwalniała kroku przed werandą, przyglądając się siedzącej na niej dziewczynie. Jeśli który spotykał się z jej oczyma, składał jej pełen szacunku ukłon, mrucząc słowa, których znaczenia King nie mógł zrozumieć. W odpowiedzi na te oznaki szacunku, panią spokojnie skłaniała głowę, nie przerywając roboty. Ciekawość młodego Anglika rosła z każdą chwilą. Dlaczego ta biała dziewczyna wzbudza taki szacunek u dzikich krawców? W ciągu krótkiego pobytu w Mombassie Travers King czuł się nieraz głęboko dotknięty obojętnością, pogardą nieledwie, z jaką tubylcy odnosili się do przybyszów. Dawniej wierzzył mocno, że biali, kolorem swej skóry wzbudzają szacunek w ludziach niższej rasy, ale w ostatnich dniach przekonał się, że była to błaga. Jego różowe polki, jego ruchy i ubranie, wzbudzały conajwyżej zdziwienie i zaciekawienie — nic więcej. Gdyby znał ich język, może wówczas byłoby inaczej? Ależ naturalnie... to takie jasne! Ta dziewczyna musiała być córką misionarza. Travers przypomniał sobie że na okęcie jechało z nim kilku misionarzy z rodzinami. Były tam młode panny, — ich córki. Coprawda żadna z nich nie podobała się znużonemu powodzeniem młodzieńcowi. Ale, teraz przypomniał to sobie doskonale, każda z nich znała język krawców i rozmawiała z nimi swobodnie w porcie. Teraz wszystko wydało mu się zupełnie jasne: jej chłód w stosunku do nieznanego, pracowitego i szacunek tubylców...
Zachwycony swym sprytem, Travers postanowił odzyskać straconą pozycję i z nowym przyływem pewności siebie, miał właśnie zadać pytanie, gdy na taras wszedł ktoś nowy.
Był to wysoki, opalony mężczyzna, którego ruchy były nadzwyczaj zręczne, pewne i elastyczne. Travers mimowolnie pozazdrościł mu tej siły i giętkości i odwagi, malującej się w jego władczym spojrzeniu.
Nieznajomy rzucił obojętne spojrzenie na młodego Anglika i oczy jego zatrzymały się na dziewczynie. Z radosnym okrzykiem skoczył ku niej:
— Tommy, coż za nieoczekiwane spotkanie!
— Boże, Curtis! Skąd się tu znalazłeś?
— Przybysz uściskał gorąco jej rękę.
— Wracam z Południa, Tommy,